

Posłuchaj

()

Poniżej repost ostatniego artykułu biskupa Mutsaertsa w tłumaczeniu automatycznym z holenderskiego. Biskup psioczy na blogerów, a zapytać by warto, dlaczego ma czas na blogowanie zamiast podpalić się na znak protestu przed placem św. Piotra w Rzymie (jak Jan Palach w Pradze w 1969 roku), co by wszystkich blogerów bardziej pouczyło niż to wyrzekanie.

To prawda, że ton jest ostry, a ludzie rozgoryczeni właśnie tym, że nikt z hierarchii niczego jasno nie powie. I podobnie jak w rodzinie ze znęcającym się ojcem dzieci bojąc się go skaczą sobie nawzajem do gardeł.

Gdyby biskupi i kardynałowie wykonywali swoją powinność blogi takie jak nasz nie byłyby potrzebne, a świeccy zajmowali by się innymi rzeczami.

Biskup Mutsaerts najwyraźniej nie całego św. Augustyna przeczytał, bo ten był jak najbardziej polemiczny zwalczając heretyków, nie mówiąc już o tym, jak bardzo ostry i zgryźliwy bywał w swoich pismach św. Hieronim.

Piszący te słowa sporo literatury patrystycznej czytał więc może o tym zaświadczyć, że on sam bardziej polemiczny od Ojców Kościoła nie jest.

Życie katolika to niestety nie świat Pollyanny. Sam Chrystus powiedział, że „kamienie wołać będą", więc wołamy wraz z kamieniami.

Do tez biskupa odniesiemy się innym razem, gdyż prowadzimy także pozablogowe życie, czego wszystkim blogerom życzymy.

Dwanaście problemów, niewygodne prawdy i katolicka droga naprzód

Mam dla was dobrą i złą wiadomość. Zła wiadomość jest taka, że Kościół katolicki jest w kryzysie. Dobra wiadomość jest taka, że już to robił. Właściwie każdy, kto choć trochę zna historię Kościoła, może odnieść wrażenie, że kryzys jest jedną z niewielu prawdziwie trwałych tradycji katolickich. Mieliśmy skorumpowanych papieży, świeckich biskupów, herezje i schizmy.Rewolucje , prześladowania i komisje liturgiczne. A jednak wciąż istniejemy.

To ostatnie wydaje mi się przede wszystkim dowodem boskiego pochodzenia Kościoła. Organizacja czysto ludzka, zarządzana w sposób, w jaki Kościół był czasami zarządzany, prawdopodobnie zbankrutowałaby około IV wieku. A jednak sytuacja jest poważna. Nie dlatego, że Kościół jest niepopularny. Nie dlatego, że jego udział w rynku maleje. Nie dlatego, że nie potrafi wystarczająco dotrzeć do współczesnego konsumenta.

Kryzys jest poważny, ponieważ w Kościele panuje niepewność co do tych właśnie kwestii, co do których powinien on dawać pewność: Co jest prawdą? Czym jest grzech? Czym jest małżeństwo? Czym jest kapłaństwo? Czym jest liturgia? Czym jest posłuszeństwo? Co oznacza miłosierdzie? Co tak naprawdę Chrystus powierzył swojemu Kościołowi? A może nawet bardziej fundamentalne: Czy naprawdę nadal wierzymy, że Kościół otrzymał od Chrystusa coś, czego sam nie może zmienić? W tym tkwi sedno.

1. ***Pierwsza niezbędna reforma: przestań zachowywać się tak, jakby wszystko wymagało reformy***

Żyjemy w kulturze, w której zmiana jest niemal automatycznie postrzegana jako ulepszenie. Telefon z 2019 roku to stary. Komputer z 2012 roku to antyk. I dlatego czasami podświadomie myślimy, że doktryna z roku 325 pilnie potrzebuje aktualizacji oprogramowania. Ale objawienie to nie iPhone. Chrześcijaństwo nie jest produktem, którego nowy model musi pojawiać się co roku. Zadaniem Kościoła nie jest ciągłe tworzenie nowej religii. Jego zadaniem jest: przyjmowanie, zachowywanie, pogłębianie i głoszenie tego, co otrzymał od Chrystusa.

To nie znaczy, że nic się nie zmieni. Metody duszpasterskie mogą się zmienić. Dyscypliny kanoniczne mogą się zmienić. Formy rządzenia mogą się zmienić. Dyscypliny liturgiczne mogą się zmienić. Ale prawda nie może być prawdziwa dziś, a fałszywa jutro.

Biskup powinien zadać sobie jedno proste pytanie przy każdej odnowie kościelnej : Czy to pomaga mojemu ludowi stać się świętszym? Nie:„ Czy to jest innowacyjne?” Nie:„ Czy jest to sformułowane inkluzywnie?” Nie:„ Czy moglibyśmy powołać do

tego grupę roboczą?” Ale: Czy to przybliża ludzi do Chrystusa, sakramentów i życia wiecznego? Mogłoby to skrócić wiele spotkań. I samo w sobie mogłoby być małą reformą kościelną.

2. ***Synodalność: przydatne narzędzie, słabe kierownictwo***

Nie ma nic niekatolickiego w synodach. Kościół zna je od wieków. Ryzykowne staje się jednak, gdy synodalność przekształca się z metody w niemal niezależny ideał teologiczny. W końcu chrześcijaństwo nie zaczęło się od:„ Gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w kręgu, prawda rodzi się sama”. Apostołom powierzono wiarę. Potem pozwolono im się wokół niej zgromadzić. Ta kolejność jest ważna.

Słuchanie jest wspaniałe, ale katolicy muszą czasem odważyć się zadać niegrzeczne pytanie: Słuchać kogo? Kultury? Sondażom opinii publicznej? Grupom interesu? Sami sobie? A może Chrystusa? Gdy bowiem wynik kościelnego procesu słuchania staje się przewidywalnie identyczny z pragnieniami współczesnej kultury świeckiej, można przynajmniej zapytać, czy rzeczywiście słuchaliśmy Ducha Świętego, a może przede wszystkim ducha czasu.

Duch Święty ma w istocie jedną niezwykłą cechę: przemawia zaskakująco często, kontynuując to, co mówił przez ostatnie dwadzieścia wieków. Oto rada dla moich braci biskupów: stosujcie synodalność, ale bądźcie biskupami. Biskup nie jest wybierany, aby być stałym moderatorem procesów grupowych. Jest następcą apostołów. To oznacza: nauczanie, uświęcanie, rządzenie, a czasem także mówienie: „ Nie. Nie możemy tego zmienić”. To słowo„ Nie” ma dziś złą sławę. Ale rodzice wiedzą: kto nigdy nie mówi „nie”, ten już nie kocha swoich dzieci.

3. ***Przywróć rozróżnienie między miłosierdziem a afirmacją***

Nikt nie potrzebuje Kościoła o zatwardziałym sercu. Ale nikt też nie potrzebuje Kościoła, który ośmiela się nazywać grzech jedynie w dokumentach historycznych. Chrystus był nieskończenie miłosierny. Ale Jego miłosierdzie nigdy nie polegało na udawaniu, że pokuta jest zbędna. Do grzesznika Chrystus mówi:„ Przyjdź.” Ale także:„ Pójdź za mną”. A podążanie za mną oznacza, że nie pozostajemy dokładnie tam, gdzie byliśmy.

Wydaje się to proste. Ale w dzisiejszych czasach jest to rewolucyjne. Pokusa duszpasterska brzmi czasami tak: Nie chcemy nikogo skrzywdzić, więc wolimy nie mówić już o grzechu. Problem w tym, że wtedy również przebaczenie traci sens. Ten, kto nigdy nie choruje, nie potrzebuje lekarza. Ten, kto nigdy nie grzeszy, nie potrzebuje Zbawiciela. I nagle odkrywamy, dlaczego Chrystus w tak wielkim stopniu…system teologiczny ma coraz mniej do zrobienia.

Tylko rada dla moich braci księży. Głoście ponownie o: grzechu, łasce, niebie, piekle, spowiedzi, cnocie, czystości , modlitwie, poświęceniu, nawróceniu. Nie wszystko naraz w każdą niedzielę. Wierni nadal muszą zdążyć na czas. Ale niech ludzie wiedzą, że chrześcijaństwo naprawdę ma coś do powiedzenia.

4. ***Ocal liturgię przed eksperymentami i ideologią***

Liturgia jest jedną z najbardziej drażliwych kwestii w Kościele. To zrozumiałe. Lex orandi, lex credendi. Modląc się, uczymy się wierzyć. Dlatego walka o liturgię nigdy nie jest jedynie kwestią estetyki. Ostatecznie chodzi o Boga.

Msza katolicka to nie tylko spotkanie, podczas którego wspólnota celebruje swoją jedność. To ofiara Chrystusa, która stała się sakramentalnie obecna. To nie celebracja posiłku w formie ofiary, ale ofiara w formie posiłku. To zmienia wszystko. Gdy naprawdę w to uwierzymy, to w naturalny sposób następują: cześć, klęczenie, cisza, piękno, skrupulatność, muzyka sakralna i ksiądz, który nie uważa, że liturgia się poprawia, gdy spontanicznie opowiada zabawną historię. Duch Święty ma wiele talentów. Improwizacja teatralna przy ołtarzu, o ile wiem, nie jest jednym z siedmiu darów.

Tylko rada dla moich braci biskupów. Nie traktujcie automatycznie przywiązania do tradycyjnej liturgii jako problemu psychiatrycznego. Nie każdy młody katolik, który kocha łacinę, jest tajnym agentem z 1957 roku. Kiedy młodzi ludzie czują pociąg do: śpiewu gregoriańskiego, ciszy, kadzidła, klęczenia, ad orientem, duchowości klasycznej, nie pytajcie od razu:„ Co tu poszło nie tak?” Możesz zapytać:Czego szukają tutaj, czego brakuje im gdzie indziej?

Dla tradycyjnych katolików. I oni również muszą pozwolić nam im coś powiedzieć. Tradycyjna liturgia może kogoś uświęcić. Ale stary obrzęd nie czyni nikogo automatycznie świętym. Można uczestniczyć w najbardziej nabożnej mszy, a potem przeklinać trzech biskupów i cały Watykan na parkingu. To może być liturgicznie tradycyjne, ale duchowo mniej wskazane. Tradycja bez miłości staje się archeologią z temperamentem.

5. ***Przestań traktować młodych wierzących jak religijną porcelanę***

Według niektórych modeli duszpasterskich młodzi ludzie potrzebują przede wszystkim: niskich barier, niewielu wymagań, krótkich nabożeństw, zrozumiałych tekstów, dużej liczby możliwości wniesienia wkładu, a przede wszystkim niczego, co

brzmi jak obowiązek. Jest jednak jeden problem. Ten model wydaje się nie działać zbyt dobrze. Wielu młodych ludzi odkrywających wiarę tak naprawdę szuka czegoś innego: prawdy, porządku, ascezy, tożsamości, spowiedzi, adoracji, sakramentów, głębi intelektualnej i wspólnoty, która czegoś od nich oczekuje.

Nie doceniliśmy młodych ludzi. Oferowaliśmy im lemoniadę, gdy szukali wina. Dawaliśmy im hasła, gdy chcieli czytać Tomasza z Akwinu. Myśleliśmy, że śpiew gregoriański ich odstraszy. Tymczasem niektórzy z nich dobrowolnie ściągają go ze Spotify.

Rada dla moich braci księży: Odważcie się traktować młodych ludzi jak dorosłych. Nauczcie ich katechizmu. Nauczcie ich modlitwy. Nauczcie ich postu. Nauczcie ich, dlaczego Kościół naucza tego, czego naucza. Nie oferujcie im rozwodnionego chrześcijaństwa. Nikt nigdy nie był torturowany z powodu mglistego poczucia przynależności.

6. ***Powołania: kto jeszcze prosi o ofiarę?***

Dużo mówimy o niedoborze księży. Zrozumiałe. Ale dyskusja zaskakująco szybko przenosi się na: fuzje, modele administracyjne, świeckich kaznodziejów, restrukturyzację i oczywiście celibat. Wszystko to jest otwarte na dyskusję. Ale może najpierw powinniśmy zadać sobie pytanie o coś prostszego: dlaczego młody człowiek miałby chcieć zostać księdzem?

Kiedy słyszy: zostajesz administratorem ośmiu parafii, masz napięty kalendarz spotkań, musisz przede wszystkim nikogo nie urazić, a po dwudziestu latach możesz otrzymać plan polityki zrównoważonego rozwoju nieruchomości, to aż dziw bierze, że

w ogóle ktoś się pojawia. Ale powiedz mu: Oddaj swoje życie Chrystusowi. Codziennie sprawuj ofiarę Mszy Świętej. Odpuszczaj grzechy. Chrzcij dzieci. Bądź przy umierających. Głoś Ewangelię. Zostań ojcem duchowym. Prowadź dusze do wieczności. Nagle brzmi to inaczej.

Oto lista rekomendacji dla moich braci biskupów. Nie szukajcie kandydatów, którzy są przede wszystkim dobrzy w zarządzaniu. Szukajcie ludzi, którzy się modlą. Przeciętnemu administratorowi może pomóc dobry ekonomista. Ksiądz, który się nie modli, nie zostanie zbawiony żadnym kursem zarządzania.

7. ***Biskup musi na nowo stać się ojcem.***

Współczesny biskup może z łatwością stać się kimś w rodzaju dyrektora generalnego posług religijnych. Ma: spotkania, prawników, doradców ds. komunikacji, sprawy nieruchomości, zapytania prasowe, sprawy personalne, protokoły, komisje. Wszystko, co niezbędne. Ale kiedy jego księża ledwo go znają, a wierni widzą go tylko na kartce świątecznej, coś jest nie tak.

Biskup jest przede wszystkim ojcem i pasterzem. Musi zatem znać swoich księży. Znać swoich seminarzystów. Odwiedzać parafie. Nadzorować edukację religijną. Chronić liturgię. Zwalczać nadużycia. Głosić doktrynę wiary. I od czasu do czasu powiedzieć publicznie coś, co wszyscy od razu rozumieją: O tak. Ten człowiek naprawdę wierzy, że wiara katolicka jest prawdziwa. To byłoby orzeźwiające.

Pozwolę sobie zaproponować konkretną sugestię. Każdy biskup mógłby przeznaczyć znaczną liczbę dni w roku, w których nie

uczestniczy w spotkaniach, a zamiast tego: odwiedza seminarium, rozmawia indywidualnie z księżmi, spotyka się z katechumenami, odwiedza szkoły, spowiada, spotyka się z młodzieżą i odwiedza parafie. To pozwoli mu zrozumieć, czego jego diecezja naprawdę potrzebuje.

8. ***Księża: bądźcie kapłanami, a nie prezenterami***

Ksiądz nie musi być najpopularniejszym człowiekiem w parafii. Na szczęście. W przeciwnym razie Kościół katolicki miałby poważne problemy kadrowe. Nie musi też stale…Być „ istotnym ”. Jego istotność nie wynika z jego osobowości. Pochodzi od Chrystusa. Kiedy kapłan namaszcza chorych, jest istotny. Kiedy udziela rozgrzeszenia, jest istotny. Kiedy sprawuje Eucharystię, jest istotny. Kiedy opiekuje się umierającym, jest bardziej istotny niż wszystkie programy telewizyjne emitowane tego wieczoru.

Konkretne priorytety dla księży są łatwe do ustalenia. Codziennie wiernie odmawiajcie brewiarz. Codziennie zarezerwujcie czas na cichą modlitwę. Odprawiajcie Mszę Świętą z godnością. Zapewnijcie wystarczającą ilość czasu na spowiedź. Bądźcie dostępni dla chorych. Prowadźcie autentyczną katechezę. Wygłaszajcie treściwe kazania. Unikajcie liturgicznej kreatywności. Regularnie czytaj teologię. Żyjcie prosto. I bądźcie ojcami. To ostatnie jest ważne. Kapłan nie jest jedynie szafarzem sakramentów. Jest ojcem duchowym.

9. ***Świeccy: przestańcie czekać, aż Rzym rozwiąże wszystkie problemy***

Katolicy mają czasami dziwny zwyczaj. Narzekamy, że hierarchia ma zbyt dużą władzę. A potem oczekujemy, że to ona rozwiąże wszystkie problemy. To się nie zgadza. Kiedy kultura potrzebuje reewangelizacji, robią to głównie świeccy. W rodzinach, szkołach, na uniwersytetach, w firmach, mediach, sztuce, polityce, nauce i społecznościach lokalnych. Przynajmniej taki byłby idealny scenariusz. Pierwsi chrześcijanie nie mieli konferencji biskupów z profesjonalną agencją komunikacyjną. Mimo to ewangelizowali Cesarstwo Rzymskie. To nieco uwypukla nasze wymówki.

Najważniejszym programem katechetycznym pozostaje rodzina. Stąd kilka wskazówek dla rodziców. Módlcie się z dziećmi. Chodźcie z nimi na mszę. Idźcie sami do spowiedzi. Rozmawiajcie o wierze w domu. Przedstawiajcie im świętych. Nauczcie je, że niedziela to prawdziwa niedziela. I nie zdziwcie się, jeśli dziecko nie zostanie katolikiem po osiemnastu latach, kiedy widziało, że bycie katolikiem niewiele zmieniało w oczach rodziców.

Chciałbym przekazać tę wiadomość katolickim intelektualistom: Piszcie. Nauczajcie. Dyskutujcie. Znajdujcie. Organizujcie. Bądźcie obecni w kulturze. Ortodoksja katolicka nie może stać się hobby intelektualistów, którzy rozmawiają wyłącznie między sobą. Tomasz z Akwinu nie pisał dla zamkniętej grupy WhatsApp.

10. ***Walcz z wojną kulturową, nie stając się jednocześnie jej wojownikiem***

Istnieją rzeczywiste konflikty między moralnością katolicką a kulturą współczesną. Nie wolno nam temu zaprzeczać. Jednak tradycyjni katolicy czasami narażają się na własne niebezpieczeństwo: walka z błędami powoli staje się ważniejsza niż umiłowanie prawdy. Ta różnica jest subtelna, ale kluczowa. Można w końcu poświęcić tyle czasu na walkę z modernizmem,

że Chrystus staje się niemal drugorzędną kwestią. Można codziennie czytać o tym, co dzieje się źle w Rzymie, ledwo otwierając Ewangelię. Można w ciągu dziesięciu minut otrzymać na Facebooku najnowsze wieści o katastrofie w dykasterii i nie wiedzieć, który święty jest dziś w kalendarzu.

To nie jest zwycięstwo tradycji. To duchowe rozproszenie. Praktyczna zasada. Czytaj więcej Augustyna niż kościelnego Twittera. Czytaj więcej Benedykta XVI niż gniewnych blogów. Módl się dłużej za swojego biskupa, niż na niego narzekasz. To drugie jest szczególnie trudne. Dlatego prawdopodobnie jest dobre dla duszy.

11. ***Nadużycia: brak romantyzmu w kwestii reputacji Kościoła***

Nie ma tu miejsca na humor. Nadużycia i otaczająca je kultura tuszowania wyrządziły ogromne szkody. Tradycyjny katolik nigdy nie powinien myśleć, że obrona Kościoła oznacza, że reputacja instytucji ma pierwszeństwo przed prawdą i sprawiedliwością. Ortodoksja katolicka w szczególności wymaga: sprawiedliwości, umiłowania prawdy, ochrony słabszych i odpowiedzialności ze strony osób sprawujących władzę. Biskup, który chroni sprawcę nadużyć,„ Zapobieganie zgorszeniu” w rzeczywistości powoduje zgorszenie. Kościół nie broni się ukrywając grzech. Kościół broni się zwalczając grzech.

Innymi słowy, najpierw chroń ofiary. Przeprowadź dokładne dochodzenie. Współpracuj zgodnie z prawem z władzami cywilnymi. Bądź transparentny, gdy jest to uzasadnione. I pamiętaj: reputacja Kościoła ostatecznie należy do Chrystusa. On lepiej znosi prawdę niż kłamstwo.

12. ***Zatrzymaj wieczny kompleks niższości wobec współczesnego świata***

Przez kilka dekad część establishmentu kościelnego wydawała się niekiedy przerażona, że współczesny świat uważa nas za staromodnych. Ale możemy się z tym pogodzić. Współczesny świat rzeczywiście uważa nas za staromodnych. W końcu chrześcijaństwo naucza: że czystość jest cnotą, że małżeństwo ma obiektywny sens, że dzieci są darami, że prawda istnieje, że cierpienie może nabrać sensu, że posiadanie rodzi zobowiązania, że przebaczenie jest ważniejsze niż zemsta, że pokora jest dobra, że człowiek nie jest swoim własnym stwórcą i że Bóg jest ostatecznie ważniejszy niż autonomia. I tak, również ważniejszy niż gospodarka.

To nigdy nie stanie się w pełni modne. I nie musi. Chrześcijaństwo nie przetrwało dwóch tysięcy lat, ponieważ co dwadzieścia lat przepisywało swoje przesłanie. Przetrwało, ponieważ przesłanie okazało się silniejsze niż jakakolwiek moda.

Co konkretnie musi się wydarzyć? Pozwólcie, że zakończę prostym programem. Nie z kolejnym nowym komitetem, ale dla nas samych.

Do biskupów.

1. Jasno głosić doktrynę wiary. Nie tylko wtedy, gdy nie ma kontrowersji. Zwłaszcza wtedy, gdy jest niepopularna. 2. Kształcić dobrych księży. Intelektualnie ortodoksyjnych. Duchowo głębokich. Ludzko dojrzałych. Liturgicznie uformowanych. 3. Priorytetem dla seminariów prawosławnych. Diecezja bez powołań musi nie tylko pytać, dlaczego młodzi ludzie nie

przychodzą. Musi również pytać, co młodzi ludzie znajdują, gdy *przychodzą* . 4. Przywrócić pokój liturgiczny. Nie traktować wiernych, którzy tęsknią za tradycyjną liturgią, jako przypadków problematycznych. 5. Promować spowiedź i adorację. Odnowa Kościoła nie zaczyna się od zarządzania. 6. Chroń edukację katolicką. Szkoła, która nazywa siebie katolicką, ale nie odważy się już nauczać katolickiej wizji człowieczeństwa, ma przede wszystkim historyczne logo. 7. Bądź widoczny jako pasterz. Idź do swojego ludu.

Do księży

1. Módl się. Brzmi to niemal obraźliwie prosto. Ale wiele kryzysów zaczyna się właśnie tam. 2. Codziennie sprawuj Eucharystię. Sprawuj ją z szacunkiem. Na Mszy wierni nie muszą spotykać się z osobowością księdza. On przychodzi, aby spotkać Chrystusa. 3. Głoś pełną prawdę. Z miłością. Z inteligencją. Z humorem, gdy to stosowne, ale bez wstydu. 4. Wysłuchaj spowiedzi. Zapewnij wystarczającą ilość okazji do spowiedzi. Nie, dzwonienie do drzwi plebanii się do tego nie zalicza. 5. Szukaj młodych ludzi. Nie bądź z nimi na bieżąco. To daremne. Sześćdziesięcioletni ksiądz próbujący mówić jak szesnastolatek to jeden z najsilniejszych argumentów za ślubem milczenia w zakonie. Bądź ojcem. To wystarczy. 6. Podtrzymuj kapłańskie braterstwo. Odizolowany ksiądz staje się bezbronny. 7. Kochaj swój lud. Nawet gdy jest trudny. Zwłaszcza wtedy.

Dla świeckich

1. Stań się święty. To trudniejsze niż gniewanie się na Rzym, ale ostatecznie o wiele skuteczniejsze. 2. Buduj katolickie

rodziny. 3. Daj swoim dzieciom prawdziwą katechezę. 4. Wspieraj dobrych księży. Nie stawiając ich na piedestale, ale pomagając im pozostać kapłanami. 5. Zakładaj katolickie inicjatywy, szkoły , wydawnictwa, grupy studenckie, grupy modlitewne, instytucje kulturalne i dobre media. 6. Znaj swoją wiarę. Katolik, który nie zna katechizmu, ale codziennie dyskutuje o polityce kościelnej, jest trochę jak analityk piłkarski, który nie wie, czy w piłce jest powietrze, czy piasek. 7. Bądź radosny. To może być ważniejsze, niż nam się wydaje. Gorycz nikogo nie nawraca.

Pozwólcie mi też powiedzieć coś, co może być mniej przyjemne dla tradycyjnej publiczności. Tradycja sama w sobie może stać się ideologią. Można być tak przekonanym o swojej obronie prawdy, że zapomina się, że prawda jest Osobą. Możemy być: prawi i pozbawieni miłości, ortodoksyjni i aroganccy, liturgicznie poprawni i duchowo zimni, teologicznie surowi i po ludzku nie do zniesienia. To byłoby dość niezwykłe zwycięstwo.

Ruch tradycyjny będzie prawdziwie owocny, gdy stanie się rozpoznawalny po: świętości, wielodzietności, powołaniach, życiu intelektualnym, pięknie, miłosierdziu, radości i sile misyjnej. Nie wyłącznie po krytyce. Drzewo poznaje się ostatecznie po owocach, a nie po ostrości tweetów.

Gdzie zaczyna się prawdziwa reforma?

Może nie w Rzymie. Może nie na synodzie. Może nie na konferencji biskupów. Może zaczyna się jutro rano. Kiedy ksiądz modli się pół godziny dłużej przed śniadaniem. Kiedy ojciec modli się na różańcu ze swoimi dziećmi. Kiedy młody człowiek idzie do spowiedzi ponownie po dziesięciu latach. Kiedy biskup postanawia spokojnie wyjaśnić niepopularną prawdę. Kiedy

seminarzysta wybiera świętość ponad karierę. Kiedy parafia rozpoczyna na nowo adorację eucharystyczną. Kiedy nauczyciel katolicki odmawia sprowadzenia swojej wiary do mglistego humanizmu. Kiedy parafia naprawdę przeżywa swoje małżeństwo jako powołanie. W ten sposób Kościół zawsze się odnawiał. Nie przede wszystkim poprzez program.ale przez świętych.

A zatem: bez paniki. Możemy potraktować kryzys poważnie. Nie musimy go bardziej dramatycznie uwypuklać. Bo przyszłość Kościoła ostatecznie nie zależy od kompetencji jego biurokracji. Dzięki Bogu. To chyba najbardziej pocieszająca doktryna tego Pepera.

Chrystus nie powiedział: „Ty jesteś Piotr, a na tej skale zbuduję mój strategiczny, wieloletni plan”. Powiedział: „Zbuduję mój Kościół”. To nie zwalnia nas z odpowiedzialności. To stawia ją na właściwym miejscu. Nie musimy na nowo odkrywać Kościoła. Nie musimy go też ratować, jakby Chrystus po Wniebowstąpieniu zapomniał, jak działa Jego własny Kościół. Musimy zrobić coś prostszego: Zachować wiarę. Mówić prawdę. Przyjmować sakramenty. Wychowywać nasze dzieci. Służyć ubogim. Formować księży. Wspierać powołania. Godnie sprawować liturgię. Kochać naszych wrogów. I kochać Chrystusa bardziej niż własną wspólnotę kościelną. Ta ostatnia część może być najtrudniejsza. Bo ostatecznie nie ma tradycyjnych świętych i świętych progresywnych. Są tylko święci.

I być może właśnie takiej reformy Kościół teraz potrzebuje. Nie kolejnego nowego programu katolickiego. Ale znów katolicy, którzy traktują Ewangelię tak poważnie, że inni ludzie zaczynają się zastanawiać: „ Czego odkryli, czego nam brakuje?” Kiedy to pytanie zostanie ponownie zadane, nowa ewangelizacja naprawdę się rozpoczyna. I być może Kościół odkryje wtedy coś, co zawsze wiedział w swoich najlepszych chwilach: że świat nawraca się nie dlatego, że stajemy się do niego podobni, ale

dlatego, że dostrzega w nas coś z Chrystusa.

+Rob Mutsaerts

Źródło

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related